JAK KUBA BOGU.....

-Jadziu, boli mnie brzuch, kiedy pójdziesz ze mną do doktora?
- Mamo!! mam mnóstwo spraw w tym tygodniu, nie znajdę czasu.
To pewnie dlatego, że podjadasz słodycze. Dieta by Ci się przydała.
I ciągle śpisz na prawym boku. Zadbaj o siebie.

- Ależ Jadziu...przez ten ból prawie nic nie jem...jestem głodna.
Nie ma w domu żadnych soków....wiesz, że lubię wiśniowy, chyba rok go nie piłam. I kakao nie ma, i galaretek..mogłabyś czasem o mnie pomyśleć...ja nawet nie mam siły wstać z łóżka..

- Nudzi mama, już wychodzę, wrócę późno. Zbyszek przyjdzie po pracy to mamie coś da.

Rozległ się trzask drzwi. Pani Zosia usłyszała zgrzyt klucza w zamku.
A więc poszła....pomyślała, i zrezygnowana przymknęła oczy.

Już był zmierzch, gdy Zbyszek wszedł do domu. Zdjął płaszcz, buty i powędrował do kuchni. Rzucił okiem na teściową, która spała na skraju łóżka. Ech, wzięła by się za jakąś robotę! - pomyślał.
Stuk naczyń i szum wody gotującej się w czajniku obudziły panią Zofię.

- Zbyszek! Zbyszek! - zawołała. Bardzo boli mnie brzuch..
- Co mama znowu wymyśla.....
- Do lekarza mnie zawieźcie, proszę.
- Mama codziennie swoje....jest Apap w apteczce, trzeba wziąć
i będzie po krzyku....teraz idę do łazienki, dzisiaj dostałem w kość
w robocie, muszę się wykąpać.

Ten scenariusz powtarzał się niemal codziennie. Pani Zofia stopniowo podupadała na zdrowiu.. O tym, że pilnie potrzebuje pomocy sąsiedzi nie wiedzieli. Prawie niczego nie jadła, sama nie była w stanie sprawnie poruszać się po mieszkaniu.
Obok niej leżał pilot do telewizora i na stoliku, przy łóżku, stał telefon.
Na ekranie nieustannie pojawiały się wciąż nowe reklamy.
Nadeszła chwila, gdy Pani Zofia osamotniona w swojej chorobie powzięła decyzję..
Sąsiadka vis a vis zauważyła, że przez ostatni tydzień Panią Zofię odwiedziło kilka osób. Zdziwiła się. Nigdy wcześniej Pani Zofia sama nie przyjmowała gości.

Któregoś dnia Jadzia i Zbyszek wrócili późno do domu i zastali martwą Panią Zofię.
- Twoja mama przestała się męczyć, stwierdził Zbyszek.
Jadzia nic nie odpowiedziała...
Lekarz pogotowia stwierdził zgon z przyczyn naturalnych.
Po czterech dniach nastąpił pochówek zmarłej Pani Zofii - mamy i teściowej.
Małżonkowie postanowili wreszcie odnowić mieszkanie, które teraz stało się ich własnością. Zbyszek zdecydował się samodzielne zrobić remont. Wziął tygodniowy urlop.
Pierwszego dnia, gdy stał akurat na drabinie z pędzlem w ręku, ktoś zadzwonił do drzwi.
Gdy je otworzył ujrzał kuriera z wielkim pudłem.
- Pomyłka, powiedział, ale kurier nie ustąpił i wręczył mu je, dodając - to świetne garnki, pani Zofia na pewno będzie zadowolona.
Na nic zdały się sprzeciwy. Kurier poinformował go, że umowa nie przewiduje rezygnacji z zakupu.
Zresztą, w czym problem? - dodał...spłata pierwszej raty dopiero w następnym miesiącu!

Kolejne dni przyniosły podobne niespodzianki.
Dostawcy i kurierzy licznie odwiedzali mieszkanie Jadzi i Zbyszka. Wkrótce w dwóch pokojach niemal zabrakło miejsca na nowe kolejne przesyłki. O telewizor z wielkim ekranem oparty był perski dywan, obok dwudrzwiowej lodówki stała potężna pralko-suszarka, a za nią samo-sprzątający odkurzacz, trzyosobowa rozkładana kanapa, radio z kolumnami i masa innych cennych przedmiotów.
Za nic nie trzeba było płacić od razu. Raty były przesunięte w czasie.

Zdesperowani małżonkowie podczas przeglądania szuflad w szafce Pani Zofii znaleźli plik podpisanych przez nią umów kredytowych.
Dowiedzieli się z nich jakich kolejnych przesyłek mogą się spodziewać.
Był też krótki liścik, którego byli adresatami.

Pani Zofia napisała:

„Żegnajcie Moi Drodzy!
Nigdy nie zapomnę troski jaką mnie otoczyliście.
Postanowiłam odwdzięczyć się Wam za nią,
i myślę, że długo o mnie będziecie pamiętać.
Zofia
Wasza
Mama i Teściowa"

Copyright©WojciechWilczynski